

Krzysztof Koehler: Kochanowski stworzył i złożył do grobu klasyczny wiersz polski

Sypie się świat porządku klasycystycznego, ale zarazem sypie się wers. Ekwiwalentem przeżywania i opisywania świata może być budowa wiersza. To jest odkrycie na miarę odsłonięcia nowej rzeczywistości, także w obrębie środków wyrazu. Kochanowski stworzył wiersz klasyczny polski i zarazem ten sam artysta go pochował do grobu – mówi Krzysztof Koehler w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Obywatel Jan Kochanowski”.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Mikołaja Reja ukazuje się jako ikonicznego pisarza polskiej reformacji, w tym samym aspekcie Jan Kochanowski jawi się jako bardziej złożona postać. Co może Pan Profesor powiedzieć o religijności Jana Kochanowskiego odzwierciedlonej w jego twórczości i o jego stosunku do zagadnień konfesyjnych?

Krzysztof Koehler (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie): Kochanowski nie jest poetą dookreślającym samego siebie konfesyjnie, tak jak czynił to Rej. Ważną w tym kontekście kwestią jest wątek generacyjny, ponieważ Rej należy do tego pokolenia twórców i pisarzy, które pełnię dojrzałości duchowej, intelektualno-religijnej przeżywało w latach 40. czy 50. XVI wieku. Kochanowski jest o pokolenie od Reja młodszy (Rej urodził się w roku 1505, Kochanowski 25 lat później), stąd „rewolucja” reformacji już go tak mocno nie

dosięga jak starszego kolegę po piórze. Na pewno nie opowiada się zdecydowanie za Kościołem Reformowanym, ale też na przykład wierszy maryjnych (jak chociażby Sęp-Szarzyński) nie tworzy. Trzeba jednak pamiętać, myśląc dziś o katolicyzmie czy o wyznaniach reformowanych w XVI w. o ich specyfice, która dotknęła również Kochanowskiego. Był on wewnątrz Kościoła Katolickiego, ale zapewne miał też pewną szeroką perspektywę, która może nie do końca jest konfesyjnie-katolicka z dzisiejszego punktu widzenia. Warto pamiętać, iż uchwały sobory trydenckiego, tak ważnego dla katolików zaczęły wchodzić w życie dopiero po roku 1564.

Mnie Kochanowski zainteresował, dlatego że jego się w historii literatury często ustawia na pozycji umieszczonej ponad sporami religijnymi. Robi się z niego intelektualistę, który „nie znał się na polityce”, nie bardzo angażował w kwestie religijne. To z pewnością jest prawdą, natomiast jeżeli zważy się na teksty poematów takich jak *Zgoda* czy *Satyr*, to można dojść do wniosku, że spokojnie mógłby się pod nimi podpisać ... Piotr Skarga. Gwałtownie i w zgodzie z pewnym retorycznym schematem uderzają one w reformację. Myślę, że z utrwalił się nieco błędny obraz Kochanowskiego jako „artysty ponad podziałami” podczas gdy przynajmniej w latach 60' kiedy właśnie zaczyna karierę literacką jako dworzanin na dworze biskupa krakowskiego, a także potem, gdy zostaje królewskim sekretarzem, bardzo mocno widać, że stara się on włączyć w spory religijne. I w *Zgodzie* i w *Satyrze* jest on niczym Piotr Skarga, a przy okazji wszak jest wielkie podobieństwo w obu tekstach z tym, co przedstawiają w propozycjach sejmowych biskup Padniewski czy podkanclerzy Myszkowski. Z drugiej strony mamy oczywiście wcześniejszy hymn *Czego chcesz od nas Panie*, w którym upatruje się ponad religijnego podejścia. To chyba nie jest jednak prawda. W ostatnią niedzielę śpiewałem to w wiejskim kościele podczas mszy świętej w Małopolsce.

Nie odczuwałem żadnego panteizmu, Kochanowski spokojnie nadaje się do liturgii. Na pewno nie jest on Rejem. Na początku, przynajmniej w wyrażanych poglądach, zachowuje się jak kontrreformator. Może te poglądy są okolicznościowe i wymuszone kontekstem, natomiast później jego religijność, widoczna szczególnie w *Trenach*, jest religijnością innego rodzaju. Na pewno jest to religijność pogłębiona, dramatyczna, intrygująca. Pisarz przechodzi drogę od renesansowego humanizmu do głębokiego, już barokowego sposobu postrzegania mocy Bożej i słabości człowieczej.

Czy określenie Jana Kochanowskiego jako „polskiego erazmianina” jest trafne i co oznacza w tym kontekście?

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

To jest nie do końca jego epoka – Kochanowski był na to za młody. Krakowskie kółko erazmiańczyków to jednak znowu pokolenie wcześniejsze: Modrzewski, Szydłowiecki, Hozjusz czy Andrzej Trzeciecki Starszy.... To jest nota bene, niezwykle ciekawe środowisko. Znajdowali się w nim późniejsi reformatorzy i kontrreformatorzy. Z punktu widzenia generacyjnego dla Kochanowskiego Erazm był pewnym punktem odniesienia, jednak nie ma w tym stosunku żadnej żarliwości charakterystycznej dla erazmiańczyków. Widzę Kochanowskiego raczej jako bardzo ciekawego filozofa stoickiego. Realizuje on model stoickiego uprawiania myślenia za pomocą wierszy. Jest to szczególnie charakterystyczne dla *Pieśni*. Kochanowski jest też oczywiście horacjanistą stawiającym problem zasadniczo ciekawy: w

jaki sposób można mówić kategoriami filozofii horacjańskiej i stoicyzmu, kiedy jest się chrześcijaninem. Moim zdaniem Kochanowski jest bardziej humanistą niż erazmiańczykiem. Sądzę, że znacznie więcej czerpnie on z Południa Europy niż od północnego Erazma. Jest po prostu za młody żeby należeć do kręgu zadeklarowanych erazmiańczyków.

Równocześnie, lektura dzieł Jana Kochanowskiego, choćby *Odprawy posłów greckich*, może wskazywać, że jego perspektywa przesycona była przeświadczeniem o bliskim związku spraw politycznych z moralnością i religią? Czy tak było istotnie?

To są bardzo ciekawe pytania, które uświadamiają, że wciąż nie mamy nowoczesnej monografii Kochanowskiego, gdzie by tego typu kwestie były roztrząsane. Ja swego czasu badałem kwestię zaangażowania Kochanowskiego w politykę. Jest taka słynna scena z *Bezkrólewia ksiąg ośmioro...* kiedy ówczesnie żyjący historyk Świętosław Orzelski wspomina, że na sejmie 1575 roku zabrał głos poeta Kochanowski. To jest istotne, ponieważ pokazuje Kochanowskiego jako zwolennika pewnego stronnictwa politycznego. Jeśli się przeczyta relację z tego zjazdu, to widać, że Kochanowski został tam użyty jako autorytet poprzez pewien obóz polityczny skupiony wokół Jana Zamoyskiego. Powtarza on wszystkie zasadnicze argumenty tej debaty nic od siebie w zasadzie nie dodając tylko wykonując pewną robotę polityczną. My dziś często staramy się wynieść Jana Kochanowskiego poza kontekst debaty politycznej, a to był po prostu obywatel, mieszkaniec Rzeczypospolitej z ogromnym poczuciem, że jego obowiązkiem jako obywatela jest uczestniczenie w procesie politycznym. Nie pełnił on roli artysty wyrugowanego poza przestrzeń publiczną, w zaciszu pracowni filozofującego o świecie. W renesansie absolutnie zasadnicze jest

negotium, czyli to że człowiek powinien działać politycznie. Dlatego właśnie Kochanowski jest humanistą renesansowym, a nie tylko dlatego, że odwołuje się do tropów czy retoryki etc.. Myślę, że nie mamy doczytanej *Odprawy posłów greckich*. To jest bardzo ciekawy tekst, który trochę pokazuje nam zobowiązania obywatelskie wobec polis, wobec społeczności politycznej. Jest to zrealizowane absolutnie na zasadzie republikańskiej. Pierwiastek ten widoczny jest również w niektórych pieśniach łacińskich powstałych w momencie lekkiego przewartościowania politycznego w Polsce, kiedy Jan Zamojski próbuje razem z Batorym nagiąć nieco ustrój Rzeczypospolitej w kierunku bardziej monarchicznym. W tych tekstach, pisanych ewidentnie na zamówienie, staje się Kochanowski delikatnie, ale widocznie propagatorem idei silnej ręki władzy monarchicznej. Kochanowski w swojej twórczości dawał więc również wyraz poglądom koniunkturalnym.

Co ukazują nam natomiast, jako obraz przeżyć religijnych, może wręcz – mistycznych, *Treny* Jana Kochanowskiego?

Treny są arcydziełem literackim. Kiedy czytamy pierwszy z nich, który jest zapowiedzią całego cyklu, odnajdujemy pytanie o to, co robić w sytuacji głęboko dotykającego człowieka doświadczenia granicznego. Jak człowiek, podmiot liryczny, powinien się zachować w sytuacji ostatecznej. Pod tym względem jest to niezwykle ciekawy tekst, bo opisuje drogę rozpacz. Wszystko to jest wpisane w konwencję konsolacyjną. Mamy tu wszystkie przynależne tej konwencji etapy: opis wielkości straty, osoby opłakiwanej, pocieszenie tych, którzy żyją i słuchają. To wejście w konwencję też świadczy o geniuszu. Kochanowski podąża zgodnie z określonym trybem sytuacji antropologicznej. Kiedy ktoś umiera, mówienie o zmarłym prowadzi do

konsolacji. Opiewamy swój płacz i opiewając uzyskujemy jakiś rodzaj pocieszenia. Oczywiście, wynajdujemy różne pocieszenia: będzie żył po śmierci itd. Mamy tu do czynienia z dwoma etapami. Jeden polega na tym, że schodzi się na samo dno rozpacz, próbuje się budować oparcie dla niej i zbadać techniki radzenia sobie z sytuacją graniczną. *Treny* niejako „testują” wartość filozofii stoickiej, ale i chyba też humanizmu renesansowego.. Występuje np. mądrość (*Kupić by cię, mądrości za drogie pieniądze...*). Zaczyna się pochwała mądrości, po czym następuje pointa, która mówi, że mądrość „nie zbawia”. Drugą kwestią jest erudycja, wiara że pomoc może wiedza na temat różnych kulturowych aspektów życia pozagrobowego. I okazuje się, że erudycja też nie pomaga. Intelktualista renesansowy jawi się jako ktoś postawiony w sytuacji o wiele gorszej niż pojawiająca się w *Trenach* matka bohatera bezwarunkowo wierząca w nauczanie Kościoła, że są trzy możliwości: niebo, piekło lub czyściec. To daje pocieszenie. Erudyta zna tyle mitów, ale ostatecznie żaden nie pomaga. Erudycja nie daje uspokojenia.

*Erudycja też nie pomaga.
Intelktualista renesansowy
jawi się jako ktoś postawiony
w sytuacji o wiele gorszej niż
pojawiająca się
w *Trenach* matka bohatera
bezwarunkowo wierząca w
nauczanie Kościoła, że są trzy
możliwości: niebo, piekło lub
czyściec*

Cnota, czyli *virtus*,
kluczowa dla
humanizmu
renesansowego
koncepcja, też się nie
sprawdza, nie daje
nic (*Fraszka cnota,
powiedział Brutus
porażony, fraszka jak
się przypatrzysz,
fraszka z każdej
strony*). To jest
bardzo szczere
wyznanie człowieka,

który dociera do granicy i wie, że jest na samym dnie rozpacz.

Dochodzi jednak w tekście do uświadomienia, że żałość deprawuje widzenie. Jest to krok do uwolnienia, do decyzji o „zdjęciu okularów żałości”. Można to chyba również odnieść do sytuacji ludzi pogrążonych w depresji. Nie widzą oni świata poza tym, co ich ogranicza. Jak uważał Viktor Frankl, twórca logoterapii, ważny jest ów element intelektualny, moment uświadomienia sobie bariery oddzielającej chorego od rzeczywistości. To, że widzę świat z dołu, nie znaczy że świat tak wygląda. Dopiero jak wyjdę, to zobaczę jego prawdziwy obraz. W słowach: *żałości, co mi czynisz? Owa już oboje// mam stracić – i pociechę, i baczenie swoje?* jest uchwycony ten moment, kiedy umysł ogrania zdewastowaną przez rozpacz percepcję. To jest sam „dół” rozpacz, ale też od tego momentu zaczyna się wyjście Kochanowskiego do góry. To wyjście jest szokujące. Przechodzi na poziom głębokiego zawierzenia Panu Bogu. To nie jest mistyczne, a raczej mocno egzystencjalne, zwyczajne, ale głębokie zawierzenie: *Pańska ręka mię dotknęła// Wszystkę mi radość odjęła.// Ledwie w sobie czuję duszę// i tę podobno dać muszę...* Zmienia się styl, zaczyna się jakiś rodzaj lamentu, tekst zbliża się do tekstów z okresu średniowiecza. Jest to po prostu absolutne zaufanie Bogu... Końcówka *Trenów* to jest religijność barokowa. To są teksty umieszczone w historii literatury jako zwornik pomiędzy koncepcją humanizmu renesansowego (która upada) a duchowością barokową. Potem Sęp-Szarzyński będzie to rozwijał. Bóg rządzi, człowiek słucha. To jest więc genialny tekst też z tego względu, że dotyka prywatnej biografii, pewnego testamentu świadomości humanistyczno-renesansowej, pokazuje granice humanizmu renesansowego i zarazem otwiera nowe horyzonty. We Włoszech przecież humanizm w tym czasie już dawno się skończył, już jest po Michale Aniele, mamy do czynienia z innym rodzajem patrzenia na człowieka.

Można chyba powiedzieć, że Kochanowski radzi sobie ze stratą właśnie poprzez to, że jest poetą. Wszystkie przywołane przez niego w trenach, zawodne metody przeżywania cierpienia są z gruntu są nieskuteczne. To samo poetyzowanie staje się meta-metodą poradzenia sobie, prawda?

Bardzo ciekawa koncepcja. Czytanie Kochanowskiego jest niezwykłym i bardzo osobistym doświadczeniem. Można wtedy dostrzec, czym się różni późny Kochanowski od wczesnego Kochanowskiego. Jest Kochanowski przed *Trenami* i po *Trenach* lub w ich okolicach. Mamy do czynienia z niezwykłym zjawiskiem w obszarze wersyfikacji. Kochanowski potrafi użyć inwersji, potrafi rozbić strukturę sylabotoniczną wersu, ucieka od rytmizacji po to, żeby wskazać na dynamiczność rzeczywistości. Sypie się świat porządku klasycystycznego, ale zarazem sypie się wers. Ekwiwalentem przeżywania i opisywania świata może być budowa wiersza. To jest odkrycie na miarę odsłonięcia nowej rzeczywistości, także w obrębie środków wyrazu. Kochanowski stworzył wiersz klasyczny polski i zarazem ten sam artysta go pochował do grobu. Forma poezji staje się przekazem absolutnie głębokiej idei końca pewnej rzeczywistości i otwierania się nowej.

Ogromny jest dorobek polskiej polonistyki poświęcony stosunkowi dzieła mistrza czarnoleskiego do tradycji literackiej, zwłaszcza tradycji literatury antycznej. Jaką odegrała ona rolę dla twórczości Jana Kochanowskiego?

To jest oczywiście temat rzeka. Na pewno wpłynął na niego Horacy, Grecy, Cyceon. Kochanowski jest niezwykle rzymski. Rzymskość ta ma dla polskiej szlacheckiej tożsamości ogromne znaczenie. *Wsi spokojna, wsi wesola* to parafraza epody Horacego. Jest też piękny esej Kochanowskiego o cnocie, parafrazy Cyceona. Rzymska tradycja republikańska jest więc przez Kochanowskiego po prostu przeszczepiana na grunt polski. Są na to setki przykładów. Rzymskość jest charakterystyczna dla humanizmu, nie ma więc w tej inkorporacji nic dziwnego, dochodziło do niej wszędzie.

Niewielu, może żaden z twórców, przynajmniej do czasów romantyzmu, nie odcisnął się w historii polskiej literatury jako pisarz takiej rangi i popularności wśród polskich czytelników co Jan Kochanowski. Jaką więc rolę odegrał dla rzymskiej – łacińskiej tożsamości Polaków?

Absolutnie formatywną. Kochanowski przenosi te idee na grunt polski, zaszczepia te wszystkie pomysły, jak na przykład rozgraniczenie pomiędzy *otium* i *negotium* czyli przestrzenią zatrudnienia dla wspólnoty a niezbywalnym elementem „pustelniczego” życia człowieka, którym u Kochanowskiego jest Czarnolas. Osadzając się w Czarnolesie tworzy on model dla kolejnych pokoleń, który w literaturze kończy się chyba Gombrowiczem i *Ferdydurke*, *Przedwiośniem*, potem sięga jeszcze do *Popiołu i diamentu*. To Kochanowski stworzył odniesienie do dworku jako centrum, nakreślił granice ziemiańskiego zamieszkania pokazując, gdzie człowiek jest u siebie. Koniecznie muszę się tu powołać na swoją książkę na ten temat, mało znaną a wydaną w roku 2005: *Domek szlachecki w literaturze polskiej epoki klasycznej*. Uczynił to za pomocą słowa „inszy” w *Pieśni*

świętojańskiej o sobótce, która pokazuje jak dobrze żyć u siebie, a jak źle jest żyć gdzie indziej. To „gdzie indziej” nie znaczy w przestrzeni publicznej, tylko w miejscach złych dla człowieka, takich jak żołnierka, żegluga, handel. Nie chodzi oczywiście o żołnierkę w sensie szlacheckim, która jest służbą. Mowa o żołdzie, czyli służbie za pieniądze. Model ten jest bardzo mocno u Kochanowskiego obecny i powielany do XVIII wieku włącznie (również w *Panu Tadeuszu*). Warto natomiast zwrócić uwagę na świetną książkę prof. Tomasza Chachulskiego, który opisał poezję oświecenia, pokazując jak wielki wpływ miał na nią Kochanowski. Kapitalne „dialogi” zaobserwować można również między Kochanowskim a Mickiewiczem, kiedy czytając fragmenty Wielkiej Improwizacji słyszy się, że Mickiewicz wprost lub nie wprost z Kochanowskim rozmawia. Nie byłoby również bez Kochanowskiego całej ogromnej literatury ziemiańskiej, która ugruntowała szlachtę w mieszkaniu u siebie, ale zarazem mieszanu się w sprawy publiczne. Trzeba mieszkać u siebie, ale nie zamykać się tam.

Kochanowski jest niezwykłą postacią. Jedną z kilku kluczowych dla literatury polskiej. Potem mamy Franciszka Karpińskiego, Mickiewicza no i Miłosa. To jest piękna kontynuacja literacka.

Rozmawiała Hanna Nowak



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

